

Rezygnacja szefa sztabu Bundeswehry

#Strategia i polityka 27 listopada 2009

Po wczorajszym artykule w tabloidzie *Bild*, opisującym ukrywanie informacji o stratach cywilnych, w wyniku bombardowania, zleconego przez niemieckiego oficera w Afganistanie, minister obrony przyjął rezygnację wiceszefa resortu, a także wieloletniego Inspektora Generalnego Bundeswehry, Wolfganga Schneiderhana.

4 września talibowie uprowadzili dwie cysterny z paliwem 7 km od miejscowości Kunduz. Zabili przy tym ich kierowców. Dowodzący w tym rejonie płk Georg Klein zwrócił się do Amerykanów o zaatakowanie uprowadzonych przez Afgańczyków pojazdów, na podstawie niepełnych danych. Miał tylko jedno, afgańskie źródło informacji, i nie znał dokładnie sytuacji wokół cystern. Rozpoznanie lotnicze dawało niewyraźny obraz. Płk Klein tłumaczył, że obawiał się, iż cysterny mogą zostać użyte do ataku na niedaleką niemiecką bazę (zobacz: [Kontrowersje wokół ataku F-15E](#)).

Według ujawnionych w listopadzie danych ISAF, para amerykańskich F-15E dwukrotnie otrzymała rozkaz niskiego przelotu nad pojazdami, w celu *pokazu siły*. Niemiecki oficer nakazał jednak zrzuć 227-kilogramowych bomb. Zaprezentowane wczoraj publicznie nagrania z kamer pokładowych myśliwców pokazują samochody, wokół których zebrał się tłum ludzi. Wybuch bomb spowodował eksplozję paliwa. Ogromna kula ognia pochłonęła większość osób, znajdujących się w bezpośredniej bliskości cystern. Dotychczasowe ustalenia śledztwa wskazują, że talibowie zmusili kilkunastu chłopów do pomocy w przelaniu paliwa, w zamian oddając część ładunku na potrzeby lokalnej społeczności.

Według różnych danych zginęło od kilkudziesięciu do 147 osób. Oficjalne oświadczenie rządu afgańskiego mówi o 99 zabitych, w tym 40 cywilach. Jednak Assadullah Omar Khil, przywódca miejscowej społeczności, powiedział, że zginęło stu członków jego plemienia, w tym 14 dzieci i *nie więcej niż 9 talibów*.

Mimo, że władze wojskowe w Niemczech otrzymały pierwsze raporty o startach wśród ludności cywilnej - konkretnie o kilku zabitych i rannych dzieciach - jeszcze tego samego dnia, wiadomość ta nie trafiła ani do opinii publicznej, ani do prokuratury, prowadzącej dochodzenie w sprawie zdarzenia. ówczesny minister obrony, Franz Josef Jung, obecnie szef resortu pracy, twierdził jeszcze 6 września, że w nalocie zginęli wyłącznie partyzanci. Wczoraj, w czasie debaty w Bundestagu, powiedział, że nie wiedział o raporcie, choć od początku *nie wykluczał, że w ataku mogli zginąć cywile*.

Dopiero następca Junga, Karl-Theodor zu Gutenberg, po zakończeniu wstępnego etapu dochodzenia ISAF, przyznał, że pod Kunduz zginęli nieuzbrojeni Afgańczycy. W odpowiedzi zaś na wczorajsze doniesienia prasowe, poinformował o *wyciągnięciu odpowiedzialności* wobec osób, hamujących obieg informacji. Dodał, że przyjął już rezygnację wiceministra Petera Wicherta i piastującego od 2002 stanowisko Inspektora Generalnego (odpowiednika szefa sztabu generalnego) Bundeswehry, gen. Wolfganga Schneiderhana. Ten ostatni wielokrotnie bronił decyzji płk. Kleina.

Ujawnienie danych o kulisach zdarzenia przez *Bild*, zbiegło się w czasie z dyskusją parlamentarną na temat przedłużenia działania niemieckiego kontyngentu wojskowego w Afganistanie o rok i zwiększenia jego liczebności z obecnych 4200 do przynajmniej 4500 żołnierzy (kontyngent niemiecki jest najliczniejszy w ISAF, po amerykańskim i brytyjskim). Udział niemieckich żołnierzy w wojnie w Afganistanie jest krytykowany przez większość niemieckiego społeczeństwa. Berlin jest jednak naciskany przez Waszyngton, w celu zwiększenia zaangażowania militarnego.

4 września talibowie uprowadzili dwie cysterny z paliwem 7 km od miejscowości Kunduz. Zabili przy tym ich kierowców. Dowodzący w tym rejonie płk Georg Klein zwrócił się do Amerykanów o zaatakowanie uprowadzonych przez Afgańczyków pojazdów, na podstawie niepełnych danych. Miał tylko jedno, afgańskie źródło informacji, i nie znał dokładnie sytuacji wokół cystern. Rozpoznanie lotnicze dawało niewyraźny obraz. Płk Klein tłumaczył, że obawiał się, iż cysterny mogą zostać użyte do ataku na niedaleką niemiecką bazę (zobacz: [Kontrowersje wokół ataku F-15E](#)).

Według ujawnionych w listopadzie danych ISAF, para amerykańskich F-15E dwukrotnie otrzymała rozkaz niskiego przelotu nad pojazdami, w celu *pokazu siły*. Niemiecki oficer nakazał jednak zrzuć 227-kilogramowych bomb. Zaprezentowane wczoraj publicznie nagrania z kamer pokładowych myśliwców pokazują samochody, wokół których zebrał się tłum ludzi. Wybuch bomb spowodował eksplozję paliwa. Ogromna kula ognia pochłonęła większość osób, znajdujących się w bezpośredniej bliskości cystern. Dotychczasowe ustalenia śledztwa wskazują, że talibowie zmusili kilkunastu chłopów do pomocy w przelaniu paliwa, w zamian oddając część ładunku na potrzeby lokalnej społeczności.

Według różnych danych zginęło od kilkudziesięciu do 147 osób. Oficjalne oświadczenie rządu afgańskiego mówi o 99 zabitych, w tym 40 cywilach. Jednak Assadullah Omar Khil, przywódca miejscowej społeczności, powiedział, że zginęło stu członków jego plemienia, w tym 14 dzieci i *nie więcej niż 9 talibów*.

Mimo, że władze wojskowe w Niemczech otrzymały pierwsze raporty o startach wśród ludności cywilnej - konkretnie o kilku zabitych i rannych dzieciach - jeszcze tego samego dnia, wiadomość ta nie trafiła ani do opinii publicznej, ani do prokuratury,

prowadzącej dochodzenie w sprawie zdarzenia. ówczesny minister obrony, Franz Josef Jung, obecnie szef resortu pracy, twierdził jeszcze 6 września, że w nalocie zginęli wyłącznie partyzanci. Wczoraj, w czasie debaty w Bundestagu, powiedział, że nie wiedział o raporcie, choć od początku *nie wykluczał, że w ataku mogli zginąć cywile*.

Dopiero następca Junga, Karl-Theodor zu Gutenberg, po zakończeniu wstępnego etapu dochodzenia ISAF, przyznał, że pod Kunduz zginęli nieuzbrojeni Afgańczycy. W odpowiedzi zaś na wczorajsze doniesienia prasowe, poinformował o *wyciągnięciu odpowiedzialności* wobec osób, hamujących obieg informacji. Dodał, że przyjął już rezygnację wiceministra Petera Wicherta i piastującego od 2002 stanowisko Inspektora Generalnego (odpowiednika szefa sztabu generalnego) Bundeswehry, gen. Wolfganga Schneiderhana. Ten ostatni wielokrotnie bronił decyzji płk. Kleina.

Ujawnienie danych o kulisach zdarzenia przez *Bild*, zbiegło się w czasie z dyskusją parlamentarną na temat przedłużenia działania niemieckiego kontyngentu wojskowego w Afganistanie o rok i zwiększenia jego liczebności z obecnych 4200 do przynajmniej 4500 żołnierzy (kontyngent niemiecki jest najliczniejszy w ISAF, po amerykańskim i brytyjskim). Udział niemieckich żołnierzy w wojnie w Afganistanie jest krytykowany przez większość niemieckiego społeczeństwa. Berlin jest jednak naciskany przez Waszyngton, w celu zwiększenia zaangażowania militarne.

Powiązane wiadomości

[Rezygnacja szefa sztabu Bundeswehry \(2009-11-27\)](#)

[Kontrowersje wokół ataku F-15E \(2009-09-08\)](#)

© Wszelkie prawa zastrzeżone, 2007-2026 Altair Agencja Lotnicza Sp. z o. o